Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 25. Kraków-Lwów, dnia 6 maja 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 5 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Fermenty i głębokie rysy w polskich obozach nacjonalistycznych.

Od roku 1926 polski nacjonalizm zdaje się płynąć dwoma łożyskami, dawnem endeckiem i nowem, znaczonem poczynaniami obozu sanacyjnego. Pomiędzy obu obozami nacjonalistycznemi istniała dotąd tylko subtelna różnica co do celów, natomiast głębsze były różnice, dotyczące metod działania. Jedni podnosili do poziomu bóstwa państwo, a właściwie swoją partję i swego wodza, drudzy naród. Jedni i drudzy starają się skupiać wszystkich bez względu na różnice stanowe, jedni i drudzy w ostatnich latach kładli główny nacisk na organizowanie i wychowanie młodych, widząc w tych szeregach podstawę przyszłości. Ostatnie tygodnie coraz to częściej przynoszą nam burze wśród młodych obu obozów.

Rozbicie w obozie sanacyjnym.

Młodzież sanacyjna rozbita jest już organizacyjnie na szereg obozów: **„Legjon Młodych“, „Młodzież Mocarstwowa“, „Młodzież demokratyczna“, „Strzelec“, „Związek Młodzieży Ludowej“** — a pomiędzy poszczególnemi organizacjami wre zacięta walka, chociaż wszystkie swe wytyczne wyprowadzają z „ideologji marszałka Piłsudskiego“. W „Legjonie Młodych“, skupiającym filosemitów i antysemitów, socjalistów, komunistów i „burżujów“, bezbożników i ludzi wierzących, fermenty te doszły do rozmiarów niebywałych, skoro organizacje na całych olbrzymich połaciach kraju odmówiły posłuszeństwa głównej komendzie.

Doszło także do jawnego buntu przeciwko „górze“ Sławkowskiej na zjeździe Legjonistów, gdy większość odrzuciła wniosek o przyjęcie do Związku Leg. peowiaków, a przewodniczący, generał Galica, mimo to uznał wniosek za przyjęty.

Ma obóz sanacyjny niemałe kłopoty z fermentami w poszczególnych organizacjach, zwłaszcza w „Legjonie Młodych“, i gdy nadejdzie chwila zmierzchu sanacji, poszczególne jej szufladki organizacyjne napewno nie wytrzymają próby, gdyż rysy są zbyt głębokie i są skutkiem kompletnej anarchji pojęć.

Obóz Narodowo-Radykalny.

Jeszcze mocniej zaznaczyły się fermenty w Narodowej Demokracji i spowodowały jej poważne odpryski, obejmujące przedewszystkiem duży procent młodzieży akademickiej. Organizację, pisma, lokale podobno zatrzymać zdołała Narodowa Demokracja i niektórzy w tych ostatnich kłopotach wewnętrznych endecji widzą tylko jedną jeszcze ze znanych perjodycznych rójek, po których endecja przychodziła do zdrowia i pod tą lub inną nazwą dalszą rozwijała działalność.

Ostatnie bunty wśród endecji zdają się jednak mimo wszystko mieć podłoże głębsze. Wskazują na 4 grupy wśród secesjonistów Narod. Demokracji, dwie w Poznaniu, jedną w Warszawie i jedną we Lwowie. Dwie z nich (jedna poznańska i lwowska) zdają się zdążać na podwórko sanacji, druga poznańska (z Howorką na czele) i warszawska uzgodniły swoje postępowanie jako **Obóz Narodowo Radykalny.**

Nie mają grupy te dostatecznie sprecyzowanego programu, ale już obecnie można dostrzec, o co chodzi tym młodym z Narodowej Demokracji, którym, jak dotąd, jeszcze nie spieszy się do obozu sanacyjnego. Razi ich „typ polityka sybaryty i „wygodnisia“ od zielonego stołu w Narod. Demok.“, typ, który nie okazuje najmniejszej aktywności. Podnoszą młodzi, że Dmowski, wódz Narodowej Demokracji tylko teoretyzuje, ale nie zdecydował się stanąć na czele ruchu młodych, marnował ich energję i zapał.

Dążenia tego obozu b. członków dawnego obozu Wielkiej Polski, zdaje się charakteryzować broszura młodego adwokata poznańskiego Howorki, zatytułowana: **„Walka o wielką Polskę“.** W dużej mierze autor przejmuje wzory hitlerowskie szczególnie żywiołowy antysemityzm i nader silne akcentowanie rasizmu. **Wypowiada walkę polityce „podwórzowej“, „grabszczyźnie“, masonom i żydom, których chce zupełnie usunąć z Polski,** wywłaszczając poprzednio ich mienie bez odszkodowania, a w czasie najbliższym po dojściu do władzy pragnie ich pozbawić obywatelstwa. Według niego, Polską rządzić może tylko naród polski a mniejszości narodowe należy odsunąć od wszelkich uprawnień politycznych.

Pod względem gospodarczo - społecznym obóz „Radykalno Narodowy“ zapowiada daleko idące ograniczenia własności i wywłaszczenia (upowszechnienie własności) i gospodarkę planową.

Ustrój polityczny faszyści z Obozu Wielkiej Polski, a obecnie Obozu Radykalno Narodowego, pragną zmienić. Chcą oni Polskę przekształcić na państwo, **oparte na zorganizowanych zawodach,** jak w średniowieczu. Wogóle średniowiecze, a raczej początek XVII w., zdaje się dla nich przedstawiać pewne wartościowe wzory. Obok władz prawodawczych, opartych o względnie demokratyczne wybory, Howorka przewiduje radę narodową (jakby wielką radę faszystowską). Organizując siłę fizyczną zapowiada, że jest przeciwnikiem gwałtów, ale **siłę fizyczną organizować trzeba jego zdaniem dla odparcia z nawiązką wszelkich gwałtów przeciwników.** Oprzeć pragnie się w swoich dążeniach na robotniku i chłopie obok stanu średniego, w inteligencji widzi czynnik bierności i ślepego służalstwa. Program swój autor pragnie urzeczywistnić w trzech etapach. Pierwszy stanowiłby okres walki o władzę (do 4 lat), drugi okres przebudowy (50 lat a może więcej), trzeci ostateczną realizację programu.

Młodzi z Narodowej Demokracji zapowiadają swój pochód z wielkim tupetem a jest u nich niewątpliwie dużo szczerego entuzjazmu i rozpędu życiowego, chociaż niektóre z ich celów robią wrażenie, że mamy do czynienia z płodami mocno rozpalonych a nawet niedowarzonych głów.

Jak zachować się powinien wobec tego ruch ludowy?

Ostatnich fermentów i rozłamów w polskim nacjonaliźmie nie może lekceważyć ruch ludowy. Zarówno twory z obozu sanacyjnego, jak faszyzei z b. O. W. P. (Obozu Radykalno Narodowego) mogą wytworzyć w kraju anarchję nie do opanowania w chwili zachwiania się jedynego autorytetu, jakim rozporządza sanacja. Pozatem z fermentów tych wytworzyć się może przy sprzyjających warunkach potężna siła nowego faszyzmu, zdolnego do długotrwałych eksperymentów kosztem polskiego ludu.

Nie należy ukrywać, że także w ruchu ludowym w niemałym stopniu zaznacza się typ polityka, któremu młodzi z Obozu Radykalno Narodowego zarzucają sybarytyzm, zniewieściałość, lenistwo, a wiadomo, że dla takich ludzi oportunizm i zgniły kompromis za wszelką cenę jest podstawą wszelkiej polityki. W ten sposób zatruwa się życie grupy od góry i paraliżuje wszelką jej twórczość.

Ci, w ruchu ludowym, którzy jeszcze żyją życiem pełnem i wierzą w przyszłość polskiego ludu, w jego niezgłębioną żywotność i moc, muszą zrozumieć, że gdy zewsząd biją gromy, gdy wytacza się na pozycje armaty największego kalibru, oni nie mogą poprowadzić do walki ludu uzbrojonego w kije i proce, nie pozostawić go w bierności, muszą zrozumieć, że Polsce koniecznie potrzeba przebudowy w organizm wewnętrznie silny, gwarantujący pokój wewnętrzny w chwilach wielkich nawałnic dziejowych. Na chwilę przycichnęły groźby od strony Zachodu, wiele za tem przemawia, że spokój ten nie potrwa zbyt długo. Trzeba wysiłków, by wreszcie polskie stosunki wewnętrzne ugruntować i zapewnić polskiemu ludowi dostateczny wpływ na kształtowanie państwa polskiego. Jeżeli stosunki tak się układają, że przejściowo Polsce ma przewodzić jakaś jedna partja „totalna“ to nie może tak być, by chłopstwo stanowiło jej pole wyzysku i żerowiska, **niechaj ją w takim razie raczej wytworzą sami chłopi.**

Trzeba ruszyć masę chłopską, podnieść jej ambicje i wskazać jej wielki cel w kierunku przebudowy i uporządkowania Polski i przekonać te masy, że nic nie pomoże chowanie głowy w piasek strusim zwyczajem, gdy nadchodzą huragany pełne siły niszczenia.

SIEW...

Witos i Kiernik w Szwajcarji (?)

Prasa codzienna donosi:

W ostatnich dniach przybył do Szwajcarji były więzień brzeski dr. Kiernik. — Pobyt jego w Szwajcarji pozostaje w związku z zamierzonem przeniesieniem się na dłuższy pobyt do Szwajcarji pp. Witosa i Kiernika. Dr. Kiernik złożył wizytę w Riond Bosson Ignacemu Paderewskiemu, który interesował się niezmiernie samym przebiegiem sprawy brzeskiej i obecnym losem więźniów brzeskich. Przyjęcie dra Kiernika przez Paderewskiego miało charakter niezwykle serdeczny.

Przedziwna historja dwóch listów.

Zdarzały się już na świecie różne historje z listami. Były listy, które nie doszły, były listy, które na urągowisko błyskawicznym środkom lokomocji, dochodziły do adresata z nieprawdopodobnem opóźnieniem. Były „uparte“ listy, które latami wędrowały za adresatem i ani rusz nie myślały zginąć. Niektóre z listów noszą ślady przebytych po drodze walk — ale przedziwna historja, jaka spotkała dwa listy ostatnio, jest tak ciekawą, że warto się nią bliżej zaznajomić.

W tej to właśnie sprawie poseł Stanisław Rymar skierował następujące pismo do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Przytaczamy pismo to w całości:

„Do Dyrekcji Poczt i Telegrafów
w Krakowie.

Dnia 20 kwietnia br. w Kamienicy pod Bielskiem na Śląsku został nadany pod moim adresem do Krakowa list polecony. List ten odebrałem w Krakowie t. zw. drugą pocztą w sobotę, dnia 21 bm. Po jego otwarciu okazało się, że zawiera on list p. Stefana Turnau z Mikulic p. Kańczuga pow. Przeworsk woj. lwowskie. Z treści listu wynikało, że był on przeznaczony dla redakcji tygodnika „Piast“ w Krakowie, ul. Mały Rynek 4, a nie dla mnie.

Dnia następnego list ten oddałem reprezentantowi redakcji „Piasta“, posłowi Janowi Brodackiemu.

W dwa dni później, we wtorek, dnia 24 kwietnia br. zgłosił się do mnie p. Eugenjusz Bielenin, redaktor „Piasta“ i wręczył mi zawartość listu, jaką on znalazł w kopercie, adresowanej do niego. List nadany był przez p. Stefana Turnau w Mikulicach, p. Kańczuga. Adres na kopercie z firmą p. Turnau brzmi: JWPan Red. Eugenjusz Bielenin, Kraków, ul. Mały Rynek 4, „Piast“. W kopercie tej było parę pism, wysłanych do mnie przez dyrekcję Spółdzielni „Strzecha Polska“ w Bielsku.

Kopertę tę załączam. Nosi ona wyraźne ślady otwierania jej.

Przeprowadzone przeze mnie w ciągu środy, 25 bm. badanie w Bielsku wykazało, iż list polecony, wysłany do mnie 20 kwietnia w Kamienicy pod Bielskiem zawierać powinien owe listy „Strzechy Polskiej“, które znalazł p. Bielenin w liście, adresowanym do niego.

P. Turnau osobiście oświadczył w redakcji „Piasta“, iż nigdy żadnej korespondencji ze mną nie prowadził, a do koperty, adresowanej do redaktora Bielenina, włożył list, który ja znalazłem w przesyłce poleconej, wysłanej do mnie z Kamienicy pod Bielskiem.

Zechce Świetna Dyrekcja zbadać tę nadzwyczajną zamianę zawartości w przesyłkach.

Odpis niniejszego listu przesyłam równocześnie Panu Ministrowi Poczt i Telegrafów.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1934.

Topolowa 52. Poseł Stanisław Rymar“.

Filar „stronnictwa rolniczego“
w świetle długów.

W tych dniach Biuro Sejmowe przesłało wierzycielom posła Fidelusa zestawienie częściowe długów Jego Poselskiej Mości.

Według tego zestawienia z dnia 10 kwietnia 1934 r. L. O. P. III b. 250/II/A. na diety posła Szczepana Fidelusa zostały nałożone następujące areszty: 1) Ferdynand Zweig z Wadowic na 2000 zł. — 2) Julja Focht z Warszawy 500 zł. — 3) Jan Kulig z Suchej 245 ł. 20 gr. — 4), 5) i 6) Jakób Tiras z Bielska 100 zł. + 145 zł. 40 gr. + 100 zł. — 7) Paweł Suwada z Zembrzyc 38 zł. — 8) Dr. Wilhelm Spiegel z Wadowic 75 zł. 96 gr. — 9) Anna Gołucha z Zembrzyc 100 dolarów. — 10) Wacław Łypacewicz z Warszawy 500 zł. — 11) również 500 zł. — 12) Józefa Paleczka z Zembrzyc 103 dolary i 45 centów amer. — 13) Michał Scheinbach, Kraków 196 zł. 87 gr. — 14) Abraham Thaler, Brzeżany 50 zł. — 15) Dr. Józef Putek w więzieniu w Wadowicach 2700 zł. — 16) Józef Marynowski z Warszawy 100 zł. — 17) Alter Lehrhaupt, Nowy Targ 70 dolarów. — 18) Antoni Łasak z Włostowic 1200 zł. — 19) Strażackie Biuro techniczne, Warszawa 68 zł. — 20), 21), 22), 23), 24), 25) Jakób Alper z Warszawy 50 zł. + 50 + + 50 + 50 + 50 + 50 zł. — 26) i 27) Bank Gospodarstwa Krajowego, Kraków 1000 zł. + 1000 zł. — 28) Jaworznickie Kopalnie węgla, Jaworzno 641 zł. 60 gr. — 29) Spółdzielczy Bank gwarancyjny, Kraków 1200 zł. — 30) Michał Scheinbach z Krakowa 196 zł. 97 gr. — 31) Dr. Józef Putek w więzieniu w Wadowicach 600 zł. — 32) i 33) Dawid Mamelok z Warszawy 100 zł. + 100 zł. — 34) Dr. Maksymiljan Weber z Krakowa 300 zł. — 35) Stanisław Talaga z Zembrzyc 1400 zł. — 36) Joanna Rymarczyk z Bieńkówki 2000 zł. — 37) Mieczysław Białobrzeski z Warszawy 130 zł. — 38), 39), 40, 41), 42) 100 zł. + 100 zł. + 100 zł. + 100 zł. + 400 zł. — 43) Siurka Arm z Warszawy 800 zł. i Gustaw Jenkner w Bielsku 28 zł. 29 gr. — Jest razem tych pretensyj kwota 19,126 zł. 19 groszy, oraz 273 dolarów 45 centów amer. Koszta i odsetki od tych kwot wynoszą około 7 tysięcy złotych. Ponieważ Sejm ma trwać jeszcze ustawowo tylko półtora roku, przeto zajęte części diet p. Fidelusa nie wystarczą na pokrycie nawet jednej trzeciej części kosztów i procentów. Oprócz tych długów poseł Fidelus narobił jeszcze przeszło 80.000 zł. długów u innych wierzycieli. Wiele długów np. na rzecz Dra Putka i Rymarczykowej pochodzi ze sprzeniewierzenia tychże sum przez Fidelusa, inne zaś zaciągane były przez Fidelusa lekkomyślnie, z świadomością, że jest on niewypłacalny. Niektóre z „warszawskich długów“ p. Fidelusa są nagrodą za wierną służbę. Niech p. Fidelus wyjaśni, skąd się wzięła pretensja np. Julji Fochtowej? Kto jest owa Julja Fochtowa? Kogo reprezentuje Dawid Mamelok, czy Jakób Alper, lub Siurka Arm?

Prokurator w Wadowicach zebrał już wszystkie materjały, uzasadniające konieczność wytoczenia śledztwa Fidelusowi o karygodne naciąganie wierzycieli i sprzeniewierzenie i zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości o wyjednanie zezwolenia Sejmu na karno-sądowe ściganie Fidelusa, z czem się wiąże ewentualne aresztowanie go na czas śledztwa.

Tak wygląda rzeczowe ustosunkowanie się Fidelusa nie tyle do „władzy“, ile do rządowych i samorządowych Kas i Banków, które wydoił bez odszkodowania.

Takito osobnik należy do agrarjuszy i z Michałkiewiczem, Kulisiewiczem, Dziduchem i innemi Durami robi front ludowy! Tacy mają umieć „prostować polityczną linję ludową“.

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu drukujemy wyjątki z listów, nadesłanych do naszej redakcji:

W artykule p. Józefa Nykocza p. t.

Powiat Nowy Targ — i rzeczywistość wsi.

czytamy:

„...chłop może jeszcze nigdy nie był w takim stanie, żeby nie miał co jeść. Choć Nowotarszczyzna to nie najuboższy powiat — to jednak gospodarz tu dziś żywi się z familją całą: kapustą jałową, bo gdy nawet gdzieś masła trochę się znajdzie, czy jajko, to wszystko idzie na zapałki, naftę, lub... sacharynę. A tu piszą, że „cukier krzepi“ i — że w Polsce jest nadmiar zbóż... Ziemniaków już niema... i tej kapusty nawet brak... z czego więc żyć? I na co czekać?...“

Ale, żeby to tylko nie było z czego żyć —! Gorzej, bo nie będzie czem w przyszłości pola obsiać, o czem pisze **p. Franciszek Kuziel z Zagorzyna** — pisze tak:

„...na wiosnę teraz, my, drobni rolnicy nie mogliśmy obsiać, ani obsadzić ziemi, bo... nie było czem! Chłop każdy wkrótce zostanie dziadem..., a czem wówczas będzie Państwo?...“

Wobec takiego stanu rzeczy — słuszny i doniosły jest głos p. **Duszkiewicza**, który w artykule p. t.

„Kiedy się skończy??“

pisze:

„...Nastały straszne czasy, czasy, jakich chłopi nie przeżywali. Kiedy się to skończy? i co robić? Oto te słowa tylko słyszy się ciągle na wsi. Zwycięstwo samo do nas nie przyjdzie. Trzeba je zdobyć wysiłkiem, trudem, nieustanną pracą, ofiarami, otwartą głową, odwagą i rozumem!... A Ty, Bracie-Chłopie, co zrobiłeś dotąd, aby przybliżyć zwycięstwo chłopów?!... Porachujcie się chłopi, czy jesteście już wszyscy w szeregach ludowych! Czy jesteście już przygotowani do zwycięstwa? Odpadają od nas niejedni — inni znów stoją na boku i nic ich, poza sobą i głupstwami nie obchodzi, ale na tych nie zwracać uwagi, lecz bez wahania organizować się i myśleć o tem, że zwycięstwo należy tylko do wierzących ludzi w siebie...“

Ciekawy też artykuł na podobny temat otrzymujemy od p. **Michała Zięby** (Breń). Artykuł ten nosi tytuł:

„Spełniające się proroctwa“.

Czytamy tam:

„...w przepowiedniach i proroctwach św. Michaldy czytamy, że „przyjdą czasy, gdy swawole jednostek, ucisk i gwałt sprowadzi na ludzkość... Powodem tego będą wielcy panowie, a częściowo duchowni, którzy lud doprowadzą do tego, że dłużej żyć nie będzie mógł...“

Artykuł swój kończy p. Z. cytatem z Pisma świętego:

„...kto mieczem wojuje — od miecza ginie“.

Gdy czyta się te różne artykuły, które przychodzą do redakcji, dochodzi każdy do przekonania, że ruch ludowy jest naprawdę czemś nowem i idącem wprost do zwycięstwa. Nim bowiem kieruje idea — o jakiej dotąd w historji chłopów nikt nie słyszał — idea walki o godność chłopa, jako człowieka, idea walki o gospodarzenie chłopów świadomych swych zadań społecznych. — I dlatego słuszne są zdania zawarte w artykule p. t.

„Po skazaniu i emigracji p. Witosa“.

w którym **„Chłop od Wisły“** — tak pisze:

„...zdawało się sanatorom w dąbrowskim powiecie, a i w całej Polsce, że Stronnictwo Ludowe zniknie z powierzchni, gdy braknie p. Witosa. Sanatorzy bowiem rozumieją po swojemu, że gdy braknie Wodza — armja się rozleci. My jednakowoż na jednostkach nie budujemy, ale na idei — o czem jeszcze w Wietrzychowicach p. Witos powiedział: **„...wam pozostaje idea, a jej zamknąć, ani jej zaszkodzić nikt nie może!“**

P. S. z Myślenickiego pisze nam list, który można zatytułować:

„Portrety — strzelcy i rabin“.

A działo się tak:

„...w dniu 22 listopada w świetlicy „Strzelca“ (gm. Lubień) odbywało się żydowskie wesele. W świetlicy tej był umieszczony obraz Matki Boskiej, portret marszałka Piłsudskiego i prez. Mościckiego. Gdy do świetlicy przybył rabin — więc nie przypadły mu do gustu obrazy i — kazał je usunąć, co „Strzelcy“: Klimas Józef i Herman Roman skrupulatnie i z dokładnością uczynili, wynosząc portrety do... drewutni... Podaje na to świadków...“

Dobra „sanacja“ — co??

Do jakiej pracy zmusza nauczyciel dzieci szkolne?

Dnia 13 marca 1934 r. jadąc do młyna w Kamionnej powiat Bochnia zauważyłem, jak dzieci szkolne z Kamionnej nosiły kał ludzki z ustępu rękami. Kiedy nauczyciel p. Anioł zauważył, że obserwuję tę czynność, zawołał: „dzieci do klasy“. Dzieci naturalnie rozkazu nie wykonały, bo trudno zasmarowanem siedzieć w ławce. Poszły więc nad rzekę myć ręce.

Czy i w szkole stosuje się zasadę „chłop do wideł i gnoju“. J. Szewczyk.

Planujemy Zjazd inteligencji ludowej do Krakowa.

Ostatni zjazd inteligencji ludowej odbyty w Krakowie, pozostawił po sobie niezatarte wrażenie. Długie czasy po nim wspominano sobie jak wspaniale wypadł, oraz jak przekonał o potrzebie urządzania takich zjazdów. Stanowimy przecież wielką rodzinę ludową, z przyjemnością widujemy się, wspomagamy się radą, jakiej familjantom potrzeba, zacieśniamy serdeczniejsze coraz uczucia, zbliżamy się wzajemnie do siebie, jak w rodzinie przystoi i potrzeba.

W obecnych czasach należałoby znowu zjazd inteligencji ludowej urządzić w Krakowie. Braknie na nim tych, których radzibyśmy widzieć, braknie na zjeździe więźniów brzeskich. Ludzie stojący blisko naszych władz partyjnych wiedzą, że pomimo wszelkich wypadków raniących nasze serca, pomimo prób i usiłowań rozbicia czegoby się dało, **sprawność organizacyjna chłopów w Polsce nic nie ucierpiała. Robota polityczna idzie, jak za czasów Witosa, Kiernika, czy Putka**, polecenia władz partyjnych nieucierpiały na posłuchu, a że tu i ówdzie jaka „żerna świnia“, czy „polityczny frant“ próbuje podrywać robotę w terenie, to się mu nieudaje, bo szerokie masy ludowe na rozbijacką robotę nie pozwolą i prędzej czy później odszczepieńców od wiary ludowej przegonią i zlikwidują.

Zdałoby się jednak znowu zrobić przegląd sił inteligencji ludowej, a na ten cel najlepiej Kraków się nadaje. Kraków ma już w sobie specyficzny ściąg — do Krakowa każdy przybywa chętnie, by się i miastem najpiękniejszem w Polsce nacieszyć i jego urokiem napawać duszę polską i serce.

Nie rozpisując się długo, nieuzasadniając wiele potrzebę takiego zjazdu, bo każdy ją odczuje, rzucam myśl urządzenia w niedalekiej przyszłości zjazdu inteligencji ludowej w Krakowie, gdzie mamy piękną i dogodną salę zapewnioną, gdzie pod ludowym dachem spotkamy się i nad dolą i planami dalszej pracy nad ludem pomówimy, a co bez pożytku i chłopa i kraju nie będzie.

Liczne wypowiedzenie się w tej sprawie i zgłoszenia na zjazd pożądane i oczekiwane, a obowiązku niepowinno się zaniedbać.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

Przed obchodem „Święta Ludowego“.

Art. 38 statutu oranizacyjnego oznacza „Zielone Święta“, jako Święto Ludowe. Wszyscy członkowie w sposób uroczysty powinni je każdego roku obchodzić.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku wszystkie Zarządy Powiatowe S. L. powinny wytężyć wszystkie siły i całą sprawność organizacyjną, by zorganizowano poważny obchód „Święta Ludowego“ w powiecie.

Zawiadomienie władz administracyjnych. Zarządy powiatowe winny zawiadomić władze o odbyć się mającym obchodzie. W podaniu do starostwa należy podać bardzo szczegółowe dane, dotyczące obchodu, by nie narazić się na odmowne załatwienie podania. Należy starać się o pozwolenie na zgromadzenie publiczne, jak również o zezwolenie na urządzenie pochodu, zabawy i t. p.

Program obchodu (podajemy przykładowo):
Zbiórka na placu o godzinie . . . .
Zagajenie w imieniu Zarządu powiatowego SL.
Przemówienie.
Uchwalenie rezolucji.

Pochód. — Po pochodzie krótkie końcowe przemówienie i rozwiązanie pochodu wzgl. zakończenie uroczystości.

Straż porządkowa. Nad porządkiem obchodu (zgromadzenia, pochodu) winna czuwać specjalnie na ten cel zorganizowana straż bezpieczeństwa, która winna posiadać zielone opaski na rękawach.

Sprawozdania należy natychmiast przesłać do redakcji „Piasta“, by bezpośrednio po obchodzie można było je zamieścić w tygodniku, a nie dopiero na drugi czy trzeci tydzień, gdyż takie spóźnione sprawozdanie traci na aktualności.

Prosimy dołożyć wszelkich możliwych starań, by obchód w tym roku wypadł jak najlepiej tak pod względem liczby uczestników, jak też i programu.

Około 200 Polaków wydalono z kopalń we Francji.

Akcja wydalania robotników polskim z kopalń północnej Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Dotychczas wyjechało do kraju około 200 robotników, a dalsze zwolnienia postępują w szybkiem tempie, tak że w najbliższych dniach zostanie zwolnionych jeszcze **około 500 górników polskich**. Niektóre kopalnie węglowe postępują w sposób oględny, udzielając urlopów tylko zgłaszającym się na ochotnika Polakom, inne natomiast zwalniają robotników według swego uznania, grożąc, iż pozostający we Francji nie otrzymają zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Biurko prezesa Witosa.

Na pokrycie kosztów procesu brzeskiego zajął komornik meble w mieszkaniu Witosa, między innemi biurko. Biurko to kupił niejaki Flugeisen z Tarnowa, zamieszkały w domu Frischa.

Kupił na handel, bo zaraz po kupnie odsprzedał rzekome biurko niejakiemu Adamowi Myszkiewiczowi, studentowi Wyższego Studjum Handlowego, zamieszkałemu w Tarnowie przy Placu Katedralnym.

Myszkiewicz nie jest broń Boże zwolennikiem stronnictwa ludowego, ani wielbicielem prezesa Witosa, biurko odnośne jest to stary grat, który ma jedynie wartość ze względu na osobę właściciela. Jeśli zatem sanator, jakim jest Myszkiewicz odkupuje biurko od żyda, znaczy, że wstyd go, jako Polaka, żeby biurko tak zasłużonego dla Polski człowieka jak Witos, pozostało w rękach żyda, który kupił go na handel, wiedząc, że na biurko Witosa znajdzie nabywcę, któremu owo z zarobkiem odsprzeda. Czyż dziwić się temu i oburzać się na to?

Czasy ciężkie, Polska ma około cztery miljony żydów z dawna tu osiadłych, a wciąż napływają nowi z Rosji, z Niemiec, Austrji.

Polska słynie z gościnności, ma bramy na oścież otwarte, które ogłaszają, że gościnne i wszystkich w gościnę zapraszają.

Te miljony żydów muszą żyć, a że są sprytne, obrotne i bez żadnych skrupułów, gdy chodzi o zarobek, więc kupują, co tylko jest do kupna.

Są panami miast, fabryk, składów, sklepów i kramików — są dziedzicami, właścicielami majątków — nie wiele już w Polsce zostało do sprzedania.

Są jeszcze kościoły, są pamiątki narodowe, czy rodzinne, gdy pójdą na licytację, kupią owe żydzi — wszystko kupią, co da się korzystnie odsprzedać. Cóż dla nich Polska, Polacy, ich uczucia, świętości, pamiątki?

<>

Przestajemy palić!

Od szeregu lat trwa nieprzerwanie spadek konsumcji zapałek w Polsce. Zużycie wynosiło w roku 1931 — 111.470 skrzyń po 5.000 pudełek każda, w 1932 roku 106.938 skrzyń, w roku zaś 1933 zaledwie 93.680 skrzyń. Pewien spadek konsumcji należy przypisać konkurencji zapalniczek które w ostatnich czasach bardzo się rozpowszechniły na terenie Polski, przedewszystkiem jednak — ogólnemu zubożeniu ludności.

Monopol tytoniowy notuje również spadek spożycia tytoniu, co tłumaczy się ciężkiem położeniem gospodarczem palaczy, którzy przez to muszą się ograniczać ilościowo i jakościowo. Spadek konsumcji tytoniu w całym kraju wynosi przeszło 22 procent. Najmniejszy spadek spożycia wykazują województwa centralne i zachodnie, największy zaś wschodnie i południowe.

<>

LEON KRUCZKOWSKI 1

KORDJAN i CHAM

I.

— Ludzieee la-bo-ga!... Ludzieee!... — jęczała, ręce załamując na brzuchu, tęga, piersista dziewka. W jej twarzy, mokrej od łez rozmazanych i czerwonej, tężały w osłupieniu szkliste, bladoniebieskie oczy.

Obok, u węgła chałupy, kuliły się ziębnięte, chude dzieciska, wystrachane, jak zawsze, widokiem obcych ludzi. Tych zaś było dziś aż siedmiu na podwórku Adamusa.

Wrzeszcząc i klnąc, stali pochyleni nad głębokim, nawpół rozwalonym dołem kartoflanym. Ekonom Feliś, ryży i piegowaty, w krótkim kożuszku, parskał gniewnemi słowy, zwyczajnie, po ekonomsku. Włodarz Kubiak wtórował mu zapalczywie: klął grubo, wymachując sękatą lagą i podjudzając czterech fornali, którzy długiemi żerdziami żgali coś głęboko w dole.

Nieopodal statecznym, równo odmierzanym krokiem przechadzał się żandarm obwodowy z Kalisza, pan Miranowski, z fajeczką w zębach. Z pod kaszkietu bure jego ślepia starego wygi żołnierskiego patrzyły przedsię z godnością, z niewzruszonym spokojem istoty urzędowej, w mundur odzianej, wyższej nad otoczenie.

— Ty bydlę c h ł o p ! — wrzeszczał ekonom Feliś napoły z niemiecka. — Ja tobie, v e r f l u c h t e s M a u l, gadam po dobroci!... — H e r a u s!

— Wyłaź, szelmo, pan ekonom ci to mówi!...— przywtórzył groźnie Kubiak.

Lecz Adamus wyłazić ani myślał.

Na dnie kartoflanego dołu przywarł, skulony pokracznie, i wciskał się w rudą glinę, jakby chciał wtłoczyć się w nią gnatami pokurczonemi. Twarz jego, uwalana błotem, patrzyła w górę zpodełba, pilnie śledząc gwałtowne poruszenia żerdzi, żgających ku niemu z potężnych łap fornali. W małych, mrugających oczkach tej twarzy migotały iskierki psiej nienawiści.

— Nuże chłopaki! — ryknął znów Kubiak, wymachując lagą nad głowami fornali. — Nie poradzicie to szelmie?!

Więc jeden, najgorliwszy, schylił się do pół ciała nad jamą dołu i pchnął żerdzią zajadle, ze wszystkich sił. Adamus, ugodzony w bok, chwycił rozcapierzoną garścią za koniec drąga i szarpnął wściekle. Wówczas ten z góry zachwiał się i — straciwszy równowagę — runął w dół z wrzaskiem, wprost na Adamusa. Chłop, przywalony jego ciężarem, stęknął okropnie i, ułapiwszy parobka sękatemi palcami za gardziel, odrzucił go na przeciwległą ścianę dołu. Dysząc ciężko, spojrzeli obaj na siebie oczyma, nabiegłemi krwią, napoły wściekli i przerażeni niespodziewanem starciem.

Tamci na górze znieruchomieli na chwilę i uciszyli się, jakby w oczekiwaniu na niezwykłe, już — już nastąpić mające widowisko. Nawet przechadzający się z godnością żandarm przystanął i, zajrzawszy ciekawie w głąb dołu, uśmiechnął się z widocznem zadowoleniem.

Tem głośniej rozległ się na obejściu rozpaczliwy wrzask dziewczyny —

— Ludzieee, la-bo-ga!... Ojca nam zabiją!... Ludzieee!...

Nikt jednak nie zwracał na nią uwagi.

Sprawa w dole kartoflanym stawała się śmieszna i straszna zarazem... Adamus i ów gorliwy fornal stali naprzeciw siebie, na dnia gliniastej jamy, nieruchomi i bladzi. Juści, widoczne było: bali się obaj wzajemnie, jeden drugiego!... Przepatrywali się nawskroś, do kości, penetrowali przedsię kłującemi ślepiami, wyczekująco i niepewnie, przerażeni ciasną i bezwyjściową koniecznością stoczenia nierozumnej, bydlęcej walki w tym lochu, na oczach ekonoma Felsia i tamtych, przyglądających się z góry ludzi. Dygotali obaj jakąś wnętrzną, utajoną trwogą, osaczali się wzajemnie i ubezwładniali głuchą, rozpaczliwą grozą, wywierającą im z pod grubych, szybko mrugających powiek.

Ekonom Feliś niecierpliwił się. Już już miał parsknąć gniewnie i rzucić w dół ostre podjudzające słowo — gdy naraz podniósł głowę i spojrzał w bok, ku wąskiej i błotnistej ulicy wiejskiej.

Czyjeś spieszne kroki chlupały stamtąd po śliskiej glinie.

— Patrzno! — mruknął, trącając w bok Kubiaka. — Kogo to licho niesie...

— Oho! Toż Deczyński ze swoim smykiem! — odwarknął włodarz i, zwracając się do pana Miranowskiego, żandarma, dodał ciszej. — Ten młody w kapocie.. panie komendancie, to najgorszy bolszewik na całą wieś!... Zwróćcie uwagę, panie obwodowy!...

Co życie niesie?

Klęska pożarów.

Ogień zniszczył Moszczenicę w żywieckiem.

W dniu 23 kwietnia w samo południe, wśród szalejącego gwałtownie wichru, od wypadłej jak przypuszczają iskry kominowej wzniecił się pożar, który w przeciągu trzech godzin zamienił część wsi Moszczenica ad Żywiec, najgęściej zabudowaną, w jedno wielkie popielisko. Ogień przerzucał się jak błyskawica z jednych zabudowań na drugie. W takich warunkach o ratunku mowy być nie mogło. Z trudnościami uratowano dzieci, chorych, starców i bydło nie wszystko. Nie ocalały mury. ani ogniotrwałe krycia — wszystko strawiły płomienie. **Pięćdziesiąt nieszczęśliwych rodzin** obozowało pierwszej nocy po pożarze pod gołem niebem. bo z **41 budynków mieszkalnych i 50 gospodarczych nie zostało ani śladu.** Grozą przejmujący to obraz: zgliszcza, rumowiska, kamieni i cegieł, opalone pnie i pieńki drzew owocowych — a wśród tego błąkają się pogorzelcy z twarzami wybladłemi i błędnemi oczyma wodzą po zniszczonym całożyciowym ciężkim dorobku. Biedne dzieci, obszarpane, półnagie, jakto w tych czasach, płaczą przeraźliwie i pytają: „mamusiu, a gdzie nasza chałpa była“. Oj dolo, dolo! Niema bowiem ani kawałka dachu nad głową, niema garści zboża, ani ziemniaków, bo i te zniszczone zostały, niema bielizny, odzieży, obuwia, niema najkonieczniejszych sprzętów, ani naczyń— wszystko w popiół obrócone, mimo, że prawie wszystkie okoliczne straże pożarne, a nawet z Białej i Bielska na ratunek pospieszyły. Im też zawdzięczać należy, że niektóre domy ocalone zostały.

Starosta żywiecki p. Skalecki, dostarczył pogorzelcom chleba, a nazajutrz w trochę gotowizny zaopatrzył, arcyksiążę Habsburg na doraźną pomoc 2000 zł ofiarował.

W Żywcu zawiązał się pono Komitet niesienia pomocy, niechże za jego przykładem pójdą i inne gminy tutejszego i sąsiednich powiatów z pomocą i chodby skromnemi ofiarami czy w groszu, czy w naturze, na co kogo stać niech dopomoże, a ziarnko do ziarnka uzbiera się miarka.

Wypada przy tej sposobności zaapelować i do Dyrekcji Zjednoczonych fabryk związków azotowych w Chorzowie i Mościcach z prośbą o wyasygnowanie możliwej ilości nawozów sztucznych pod uprawę ziemniaków w miejsce doszczętnie spalonego również obornika, aby tym sposobem ludność dokończyć mogła sadzenie, bo bez tej bowiem pomocy część pól ugorami zostać musi.

J. B.

Olbrzymi pożar w Rudawie.

11 domowstw i 8 stodół padło pastwą płomieni. — 100 tys. zł. szkody.

W ub. tygodniu we wtorek w godzinach wieczornych wybuchł olbrzymi pożar w Rudawie pod Krakowem. Do pożaru wyjechała krakowska straż pożarna, która przez szereg godzin prowadziła ciężką akcję ratunkową.

Pożar wybuchł niespodzianie przed godz. 5 popołudniu w domostwie Jakóba Kodura, poczem przerzucił się na sąsiednie zabudowania i niesłychanie szybko rozszerzył się na całą wieś, tem łatwiej, że prawie wszystkie zabudowania w Rudawie są kryte słomą. **Ogółem spłonęło 11 domostw i 8 stodół. Wysokość strat sięga około 100 tysięcy złotych.** Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, prawdopodobnie powstał on z powodu wadliwej budowy komina. W akcji ratowniczej brało udział kilkanaście okolicznych straży pożarnych.

Pożary w innych okolicach.

W ostatnich dniach wybuchł pożar w zabudowaniach Marji Barcik w Pozowicach (pow. Kraków), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Zniszczył on doszczętnie ośm domów mieszkalnych, 6 stodół wraz ze zbożem i inwentarzem martwym, 1 kuźnię i 1 szopę. Ogólna szkoda 50 tysięcy złotych. — Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w zabudowaniach Franciszka Gąska w Stryszawie (powiat Żywiec), który z powodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogółem spłonęło 9 domów mieszkalnych i 2 stodoły z całym inwentarzem. Szkoda wynosi około 30.000 złotych. Akcja ratunkowa była znacznie utrudniona z powodu braku wody. — Zaś w zabudowaniach folwarcznych Krzysztofa Morstina w Raciborsku (powiatu krakowskiego) wybuchł pożar od iskry z motoru, przy pomocy którego młócono zboże. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 51.000 złotych. — W Kunkowej (powiat Gorlice) spaliło się 4 i pół morga lasu na szkodę poszczególnych gospodarzy. Ogień powstał od ogniska, rozpalonego przez pastucha Dzwończyka.

<>

Fermenty w Związku Legjonistów.

„KOŁA PUŁKOWE LEGJONÓW“ PRZECIW „CZWARTEJ BRYGADZIE“

Na niedzielnym zjeździe legjonistów w Warszawie ujawniły się silne fermenty i nieporozumienia między prawdziwymi legjonistami z Kół pułkowych legjonów, a „legjonistami“ ze Związku legjonistów, z których bardzo wielu należy do tak zw. czwartej brygady.

Koła pułkowe legjonów grupują ludzi, którzy strzegą dawnych tradycyj żołnierskich i przeważnie nie zajmują się polityką, a wielu z nich jest krytycznie usposobionych do dzisiejszego systemu, kierowanego przez ludzi, zbliżonych do Związku legjonistów. Na plenarnem posiedzeniu w niedzielę zarząd Związku legjonistów postawił wniosek o przyjęcie byłych członków POW do Związku legjonistów. Członkowie Kół pułkowych sprzeciwili się temu energicznie i w czasie głosowania większość obecnych wypowiedziała się za odrzuceniem wniosku, gdyż przyjęcie byłych członków POW byłoby wzmocnieniem elementów politycznych w Związku legjonistów. Pomimo to wniosek uznano za uchwalony. Wywołało to burzę pro testów.

Na komisji ogólnej legjoniści żądali od p. Sławka wyjaśnienia w sprawie jego przemówienia na obiedzie przyjaciół „Czasu“ w Krakowie, gdzie p. Sławek radził entuzjastów obecnego systemu, poszukujących posad, traktować w ten sposób, żeby im dawać 20 groszy oraz w zęby. P. Sławek wyjaśnił, że powiedzenie to nie dotyczy legjonistów. Wyjaśnienie to jednak nie zadowoliło zebranych. Podobno za parę miesięcy ma się odbyć specjalny zjazd Kół pułkowych w Krakowie.

———o———

Głodówka inwalidy przed gmachem Ministerstwa komunikacji.

„Polonja“ donosi: Na podjeździe gmachu min. komunikacji przy ul. Chałubińskiego Nr. 4 w Warszawie głoduje już od czterech dni w autobusie p. n. „Rakieta“ bez numeru rejestracyjnego — inwalida wojenny, 37-letni Czesław Nowotczyński, zamieszkały z żoną i dwojgiem dzieci przy ul. Wilczej 46.

Onegdaj popołudniu do głodującego inwalidy, który zupełnie opadł z sił i zemdlał, wezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Nowotczyńskiego, na wyraźne żądanie, nadal w autobusie.

Nowotczyński z zawodu mechanik za otrzymane od Min. pracy i opieki społecznej pieniądze nabył autobus, chcąc go uruchomić na jednej z zamiejskich linij. Mimo starań, trwających kilkanaście miesięcy, Nowotczyński nie otrzymał koncesji. Proponowano mu wprawdzie linje autobusowe, jednak o tak małym ruchu, że Nowotczyński odmówił, wiedząc zgóry„ iż na linji tej nie będzie mógł się utrzymać.

———×———

Pobicie sekwestratorów w Garwolinie.

Trzej sekwestratorowie urzędu skarbowego, Jan Wikiert, Franciszek Bareja i Adam Zawinowski oraz posterunkowy policji zostali przez mieszkańców Garwolina w dniu 14 kwietnia obrzuceni kamieniami i pobici, gdy dokonywali sekwestru. W związku z tem aresztowano parę osób.

———o———

Wieża Babel.

Donoszą o rozlamie wśród młodzieży sanacyjnej w Legjonie Młodych aż na cztery grupy: **filosemicką, antysemicką, katolicką i bezbożną.** Nawet za pomocą półjawnej żandarmerji młodzieży tej w karbach utrzymać nie mogą komendanci.

———o———

Urlopy więzienne b. więźniów brzeskich.

Departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości wydał decyzję w sprawie **dwu podań b. więźniów brzeskich o urlopy z więzień. B. poseł Dr. Putek,** osadzony w więzieniu w Wadowicach, otrzyma urlop **na trzy miesiące, t. j. do 1-go sierpnia.** Nakaz zwolnienia Putka został przesłany władzom więziennym.

Urlop nastąpił dla umożliwienia Putkowi likwidacji jego kancelarji i wydania dzieła naukowego pod tytułem „Przeszłość starostwa Barwałdzkiego“, wykończonego w więzieniu. Równocześnie przedłużono urlop b. posłowi Mastkowi do 3 czerwca celem prowadzenia dalszego leczenia cukrzycy.

———o———

P. Adam Ciołkosz przewieziony do Wiśnicza.

Przed paru dniami przewieziono p. Adama Ciołkosza ze szpitala więziennego w Krakowie do więzienia karnego w Wiśniczu.

„Zredukowane“ święto narodowe.

Był zwyczaj począwszy od setnej rocznicy Konstytucji 3 maja uroczystego obchodzenia tego pamiątkowego zdarzenia.

Za czasów zaborczych była to demonstracja; obchód święta narodowego 3 maja stanowił jeden z dowodów iż „Jeszcze nie zginęła — póki my żyjemy“ — był niejako przeglądem dorobku ubiegłego roku.

Uznając znaczenie tej rocznicy **Sejm Ustawodawczy** ustanowił to, **i tylko jedyne święto państwowe.** Aby podnieść powagę dnia tego, Kościół ustanowił święto Królowej Korony Polskiej.

Od odzyskania niepodległości było zwyczajem, że w Krakowie odbywała się msza polowa przy udziale wojska, władz państwowych, organizacyj wojskowych, szkół i t. d. Dosłownie cały Kraków uczestniczył tłumnie w tej uroczystości. Defilada wojska, organizacyj wojskowych, szkół, organizacyj społecznych była przeglądem dorobku, okazywała, że Państwo potężnieje, podnosiła ludność na duchu. **W ten sposób ludność Krakowa brała tłumny udział w uroczystości.**

W r. 1934 nastąpiła zmiana. Komitet „obywatelski“ niewiadomo z kogo i w jaki sposób utworzony, zerwał z tradycją. Ograniczono rozmiary uroczystości. Urządza się jedynie nabożeństwo na Wawelu przy udziale przedstawicieli władz i kompanji honorowej wojska. **Odpadła msza polowa, odpadł tłumny udział publiczności w niej, jednem słowem „zredukowano“ święto narodowe.**

B. inspektor więzienia w więzieniu.

Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sprawie byłego inspektora więzienia mokotowskiego Dąbrowskiego, który ostatnio zajmował stanowisko kierownika wydziału niższych funkcjonarjuszów więziennych departamentu karnego ministerstwa sprawiedliwości. Dąbrowski oskarżony jest o wielką aferę łapówkową przy przyjmowaniu kandydatów na stanowiska dozorców więziennych. Wspólnikiem jego był emerytowany kapitan Kania. Obaj przebywają w więzieniu mokotowskiem.

„Republika Podhalańska“

Proces o krwawe zajścia w Nowym Targu.

W dniach 23, 24 i 25 kwietnia odbywał się w Nowym Targu przed sądem okręgowym z Nowego Sączu proces o zajścia wrześniowe w Nowym Targu. — We wrześniu ubiegłego roku miało się odbyć poświęcenie sztandaru ludowców i na uroczystość tę przybyły do Nowego Targu do kościoła tłumy ludzi. Wśród tego tłumu, uzbrojonego nie w rewolwery, cepy czy kłonice, ale w różańce i książki do nabożeństwa, wynikły zaburzenia, w czasie których kazano policji strzelać. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, prawie wyłącznie rolnicy, wśród nich kilka kobiet, oraz dwóch inteligentów: inż. Paweł Cudzich i p. Edward Polak.

Nazwiska oskarżonych górali brzmią: Antoni Koterba, Jan Klamerus z Krościenka nad Dunajcem, Józef Szewczyk, Józef Kopeć z Gronkowa, Stanisław Parzygnat, Józef Kawalkowski, Józef Tylka, Jan Kluczka, Jan Ciszak ze Starego Bystrego, Rozalja Zagatowa, Anna Urbaniakowa, Aniela Wilczek, Władysław Wasielak z Grankowa, Jan Matuszek z Klikuszowej i Józef Więcek z Nowej Białej.

Odczytany na wstępie rozprawy akt oskarżenia zarzucał podsądnym przestępstwa z art. 163 k. k. (udział w zbiegowisku), art. 133 § 1 (napaść na urzędnika w służbie), art. 129 (przemoc wobec urzędnika w służbie), art. 127 (obraza władzy), albo też paru z pośród wymienionych artykułów razem.

W komplecie sądowym zasiadali: jako przewodniczący wiceprezes sądu okręgowego w Nowym Sączu dr. Döllinger, oraz jako wotanci sędziowie Lesiak i Ściora. Oskarżał wiceprokurator dr. Hetper. Bronili oskarżonych: adw. Wacław Szumański z Warszawy, adw. dr. Michał Syper z Nowego Targu, adw. dr. Rajtar z Zakopanego, adw. dr. Dąbrowski i dr. Słuty z Czarnego Dunajca.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, do miasta przyszli jużto w sprawach czysto osobistych, jużto do kościoła na nabożeństwo. Nikt z nich policji nie obrażał, ani czynnie jej nie przeszkadzał w urzędowaniu, to jest w rozpędzaniu pałkami tłumu.

Inż. Cudzich zeznaje, że wznosił okrzyki na cześć Polski, na cześć stronnictwa ludowego i jego prezesa Witosa i kazał ludziom rozejść się w spokoju. P. Edward Polak nie nakazywał zdrajców-donosicieli mordować, tylko się ich strzec. Oskarżona Rozalja Zagatowa z Gronkowa do miasta przyszła prosić starostę o zwolnienie aresztowanego męża. Gdy się dowiedziała, że go puszczą nazajutrz, wróciła do domu. Policji nie znieważała. Na zapytanie prokuratora, dlaczego w akcie oskarżenia jest, iż „przezywała policjantów“, odpowiedziała, że „policja nakładzie, a papier wszystko przyjmie, bo jest cierpliwy“. — Policjant uderzył ją dwa razy pałką z tyłu w głowę, poczem poszła do domu. Dr. Syper zapytuje, czy była na drugi dzień u starosty zapytać, gdzie mąż. Tak, starosta powiedział jej, że szkoda, iż męża jej nie było w Nowym Targu, bo powinno się z nim tak stać, jak z tymi, co ich zabili.

W dalszym ciągu zeznawał jako świadek **komendant pow. P. P. Leśniowski.** Z zeznań tych przytaczamy wyjątki:

Adw. Dąbrowski: — Czy możliwy tu jest strajk rolny? Czy ludność tut. jest zdolna do ruchów rewolucyjnych?

Świadek: Sytuacja nie przedstawiała się tak groźnie.

Adw. Szumański: — Czy widział pan agitatorów wśród tłumu podburzających tłum?

Świadek: — Nie widziałem i nie słyszałem o nich.

Adw. Szumański: — Wiele padło strzałów ze strony policji?

Świadek — 23 strzały.

Adw. Szumański: — Czy były salwy?

Świadek: — Każdy bronił się pojedyńczo, samorzutnie. Policjantów atakowano kamieniami. Sam oddałem strzał bezpośredni do grupy, która się zamierzała na mnie kamieniami.

Adw. Szumański: — Jaki skutek był tego strzału?

Świadek: — Był jeden ranny, który sam nie twierdził, by był przemnie postrzelony.

Adw. Syper: — Tak, to Bryjak z Gronkowa był postrzelony przez pana komisarza.

ZEZNANIA P. STAROSTY.

Św. starosta **Mateusz Korniak** zeznaje, że **pos. Krzciuk nawoływał do energicznej pracy politycznej w Stronnictwie Ludowem.** Zkolei opisuje przebieg wypadków w krytycznym dniu krwawych starć: Z kościoła pochód przeszedł pod sekretarjat Str. Lud., gdzie p. **Cudzich** przemówił krótko. To obserwował z okna swego gabinetu, odalonego o 80 kroków od sekretarjatu. Słyszał nawoływania na cześć opozycji i okrzyki „precz z rządem“. **Okrzyku p. Cudzicha nie słyszał.** Delegację przyjął. **Wreszcie stwierdza, że dał rozkaz przytrzymania podejrzanych w porozumieniu z prokuratorem.**

„REPUBLIKA PODHALAŃSKA“.

Prokurator: — Czy p. starosta miał wiadomości, że to miał być teror, czy też to była spokojna agitacja?

Świadek: — Miałem wiadomości, że produkty będą palone, jeżdżono po powiecie i agitowano. To mnie zmusiło do aresztowań. **Doohodziły mnie wiadomości, że ma się tworzyć republika podhalańska.**

Adw. Szumański: — Co do tej republiki podhalańskiej, czy pan starosta miał wiadomości przez prasę, ulotki, czy tylko opiera swe twierdzenie na wywiadzie?

Świadek: — Tego wyjawić nie mogę.

Adw. Szumański: — Chyba p. starosta sam nie wierzył w te bzdury, gdyż nie było żadnych pozytywnych danych co do tego?

Świadek: — Były objazdy, jeździł p. Polak.

ZA CO ARESZTOWANO?

Adw. Dąbrowski: — Czy p. starosta zapytywał pisemnie, czy ustnie p. prokuratora co do przytrzymania ludzi, którzy wogóle nawet nie są oskarżeni?

Świadek: — Rozmawiałem telefonicznie z prok. Szewczykiem, który oświadczył, że należy przytrzymać i akt oskarżenia złożyć prokuraturze.

Adw. Dąbrowski: — Czy popełnili zatrzymani jakiś konkretny czyn, że kazał ich pan zatrzymać wbrew obowiązującemu prawu?

Świadek: — Uczyniłem to w przewidywaniu czynu, wolałem prewencyjnie, niż represyjnie.

ZEZNANIE KONFIDENTA

Charakterystyczne jest zeznanie świadka **Kordasia. Był on konfidentem policji w Stronnictwie Ludowem.** Będąc w tym charakterze na jednem z zebrań, usłyszał jak osk. **Polak,** mówiąc o powstaniach narodowych, wspomniał, że powstańcy zdrajców karali śmiercią. **Ten zwrot historycznego referatu, mając nieczyste sumienie wziął do siebie i napisał raport, w którym skarżył p. Polaka o namawianie zebranych do zgładzenia go.**

DALSZE ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie. **Świadek Wojciech Kamiński z Szaflar i Wojciech Gil,** byli na zebraniu w lokalu Str. Lud. w Nowym Targu i słyszeli przemówienie p. Polaka, który radził, by unikać ludzi podejrzanych i zdrajców i żeby takich z organizacji wykluczać.

Świadek Wacław Krzeptowski, przewodniczył na zebraniu w lokalu Str. Lud. w N. Targu, w dniu 14 września. Słyszał całe przemówienie p. Polaka i wyklucza, by ten wzywał do jakichkolwiek czynów przestępczych, mówił natomiast, **by zdrajców i konfidentów ze stronnictwa usuwać.** Na zapytanie **adw. Szumańskiego opowiada, że on to wnosił prośbę do starosty pow., Korniaka, o pozwolenie na odbycie zgromadzenia Str. Lud. w Nowym Targu, w celu poświęcenia 5-ciu sztandarów.** Na zgromadzenie to miał przybyć **prezes Witos. Prośbę wniósł na piśmie, którą posłał specjalnym posłańcem do starosty, ten jednakże odmówił przyjęcia prośby. Posłał ją powtórnie listem poleconym.** Zebranie miało się odbyć w niedzielę 24 września. Tymczasem w piątek 22 września o godz. 5-ej po południu, otrzymał ze starostwa zakaz odbycia zgromadzenia. **Ze względu na krótki czas, jaki dzielił od dnia zgromadzenia, było niemożliwością uwiadomić ludność o zakazie starostwa.** Wobec czego świadek udał się dnia następnego do starosty i przedstawiwszy mu sytuację, jaka się wytworzyła, prosił o cofnięcie zakazu. Na odmowne stanowisko starosty zapytał, co będzie, gdy ludność, nie wiedząc o zakazie, mimo wszystko przybędzie do Nowego Targu? Na to starosta polecił mu przyjść w niedzielę o godz. 10-ej rano i przyobiecał, że w razie, gdyby przyszła większa ilość ludzi, to postara się, by mogli odbyć zebranie w sali Sokoła. Świadek nie mógł jednakże z tego skorzystać, gdyż na drugi dzień został niespodziewanie z polecenia tegoż starosty, aresztowany.

Na tem zakończyło się przesłuchanie świadków, poczem po przerwie obrona złożyła kilka wniosków o uzupełnienie protokółu, jak również o przesłuchanie powtórne kilku ze świadków. Trybunał po naradzie **wnioski obrony odrzucił,** poczem przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA.

Prokurator w swojem przemówieniu bronił starosty, który — zdaniem jego — miał podstawę do wydania zarządzeń o aresztowaniu przywódców Str. Lud. wobec wypadków w sąsiednich powiatach. Dalej uzasadniał konieczność użycia broni przez policję.

MOWY OBROŃCÓW.

Pierwszy z obrońców zabrał **głos adw. RAJTAR z Zakopanego.** Mówca zapytuje, skąd starosta miał wiadomości o strajku, o buncie, nawet **o republice podhalańskiej, skoro prezes Str. Lud. nie wiedział o żadnej akcji tego rodzaju.**

Starosta w zdenerwowaniu zarządził **areszt niewinnych ludzi.** Gdy nie było podrażnień ze strony władz administracyjnych, to w r. 1931 i 1933, dwa wiece odbyły się w spokoju. Tymczasem zdenerwowanie starosty, udzieliwszy się podwładnym organom, doprowadziło do nieszczęsnych wypadków.

Następnie przemówił **adw. MICH. SYPER,** analizując zachowanie się oskarżonych z art. 163 i 133, 3-ch kobiet, zwłaszcza Zagatowej, przedstawiając jej stan psychiczny po aresztowaniu w poprzedzający wieczór jej męża. Kobieta ta, kierowana łatwo zrozumiałemi popędami i uczuciami, przybyła do miasta, by dowiedzieć się o losie swego biednego męża, ojca nieletnich dzieci, którego w toku najintensywniejszych zajęć gospodarczych wprost od zaprzęgu **wydarto rodzinie i wywieziono w niewiadomym kierunku, jak zbrodniarza.** Szła tedy do starosty, jako do ojca powiatu, a odepchnięta od drzwi przez policję, odeszła z płaczem, uskarżając się otoczeniu. Zgłosiła się też w poniedziałek na drugi dzień poto, by otrzymać nieludzką odpowiedź: „Szkoda, że waszego męża tu nie było wczoraj, bo powinno się mu tak stać, jak temu, co go zabili“. Z płaczem znów odeszła od starosty.

W dalszym ciągu przemawiał **adw. dr. DĄBROWSKI** z Czarnego Dunajca.

Obrońca dalej omawia 97 art. konstytucji i 164 K. P. K. **mówiących o pozbawieniu wolności obywatela.** (Tylko o ile się go złapie na gorącym uczynku lub w pościgu po dokonanym uczynku).

Większość aresztowanych prewencyjnie do dziś dnia takiego aktu nie otrzymała. Doprowadziło to do wzburzenia wśród ludności. W r. 1931 było szesnastotysięczne zebranie chłopów w N. Targu, ale do zajść nie doszło. Gdyby starosta wyszedł na balkon i powiedział: „Jutro aresztowanych uwolnię“, tłum napewno z okrzykami na cześć władz i aresztowanych rozszedłby się w spokoju do domów. Starosta jednak odmówił tego.

Adw. SZUMAŃSKI z Warszawy również wskazuje na fakt aresztowania „prewencyjnego“ 9-ciu przywódców, jako na główną przyczynę zajść. **Areszt był nieuzasadniony i to właśnie oburzyło ludność. Nie liczono się z psychiką ludności podhalańskiej.** Wincenty Pol, pisząc o góralach, mówi **o ich wysokiem poczuciu godności ludzkiej, obywatelskiej, o honorze i umiłowaniu wolności.** Do ludu podhalańskiego trzeba umieć podejść, trzeba go zrozumieć. Lud podhalański nie chce się przeciwstawiać władzom, ale w razie poniewierania godności ludzkiej, czy obywatelskiej, **upomina się o swe prawa. Ta cecha jest bardzo cenna w życiu narodu. Szkoda, że nie dołączono tu akt dotyczących strzałów policji. Rany zadawane były z tyłu i u zabitych i u rannych i to na sąsiednich małych uliczkach, gdzie tłumu już nie było. Nie zgadzam się z p. prokuratorem, że każde uderzenie kamieniem upoważnia policjanta do użycia broni.** Mam to święte przekonanie, że Wysoki Sąd uwolni większą część oskarżonych, a resztę da drobne kary z zawieszeniem.

WYROK.

Ostatnie słowo z oskarżonych wygłosił tylko p. Polak, poczem sąd udał się na naradę. O godz. 16-ej **ogłoszono wyrok.** Skazani zostali: **Antoni Koterba i Józef Szewczyk na 6 mies. więzienia, Jan Matuszek na 5 mies., Józef Więcek na 2 mies., wszyscy z zaliczeniem aresztu śledczego. Z pośród trzech oskarżonych kobiet Aniela Wilczek skazana została na 2 tygodnie aresztu, Anna Urbaniakowa na 4 tygodnie aresztu i Rozalja Zagatowa na miesiąc aresztu. Pozostałych dziesięciu oskarżonych uniewinniono.**

Ze świata.

Zagranica o wizycie ministra Barthou.

Dyskusja w sprawie znaczenia wizyty ministra Barthou trwa w dalszym ciągu.

Prasa francuska podkreśla, że wynikiem warszawskiej wizyty p. Barthou jest **potwierdzenie** sojuszu polsko-francuskiego, niektóre dzienniki jednakże dają wyraz swoim obawom, co do niewyjaśnionych ich zdaniem punktów sprawy **Anschlussu, Rosji i Czechosłowacji.** Twórcę paktu czterech sen. de Jouvenela niepokoi głównie czeska polityka Polski, gdyż uważa on pogodzenie Warszawy z Pragą za „żywotną konieczność francuską". Według informacyj prasy francuskiej uzgodniono konieczność potwierdzenia samego przymierza przy każdej nadarzającej się sposobności, oraz wspólnej woli Polski i Francji **przeciwko usankcjonowaniu dozbrojenia niemieckiego.** Sprawy w zawieszeniu są m. in. jakoby następujące: skorygowanie umów w poszczególnych sprawach, przyszłości Ligi Narodów, **stosunków polsko-czeskich,** nowego traktatu handlowego, wreszcie systemu funkcjonowania francuskich stowarzyszeń przemysłowo-finansowych w Polsce.

Z głosów tych i głosów prasy węgierskiej zdaje się wynikać, że w Warszawie **nie uzgodniono ostatecznie stanowiska obu państw w stosunku do Czechosłowacji.**

Wyścig zbrojeń zamiast rozbrojenia.

Świat zdąża do katastrofy.

Ciekawa dyskusja toczyła się niedawno w angielskiej Izbie gmin. Zwrócono tam uwagę, że Niemcy zbroją się szczególnie intenzywnie w powietrzu. Ich tegoroczny budżet lotniczy w sumie 210 miljonów marek jest półtrzecia razy większy od zeszłorocznego. Anglja czuje się w powietrzu najbardziej zagrożona — przypomniano bombardowanie Londynu z „Zeppelinów" podczas wojny — i dlatego powinna zawczasu przedsięwziąć środki ostrożności. Wprawdzie na lotnictwo wydaje się 100 miljonów funtów, ale to zamało.

Co wobec tego niebezpieczeństwa zrobić? Trzeba, mówili, zastosować do flot powietrznych tęsamą zasadę, jaką przed wojną stosowano do flot morskich: angielska flota powietrzna powinna być tak silną, jak dwie po niej najsilniejsze floty lotnicze państw europejskich. Rachunek przedstawia się tak: Włochy mają 1000 aparatów, Niemcy po dozbrojeniu będą miały także 1000 — razem 2000, którym Anglja może przeciwstawić tylko 800 aparatów. Skąd wziąć wyrównanie? Od Francji, która ma przeszło 2000 aparatów tak, że połączone floty powietrzne Anglji i Francji byłyby silniejsze od flot Włoch i Niemiec.

W jaki jednak sposób utworzyć z flot angielsko-francuskich wspólną jednostkę bojową? Odpowiedź: zawrzeć sojusz z Francją. Cóż, kiedy Anglicy nie chcą z nikim sojuszów, chcą zachować wolną rękę, aby w razie wybuchu wojny stanąć po tej stronie, która im wydaje się najmniej niebezpieczną. A zawrzeć sojusz z Francją znaczyłoby nietylko wzmocnić jej opór przeciw rozbrojeniu, ale znaczyłoby też przypieczętować hegemonję francuską na kontynencie, a to byłoby sprzeczne z tradycyjną polityką angielską.

Takie rozmowy prowadzi się w parlamencie angielskim. Wynika z nich jedno: tasama Anglja, która wkłada najwięcej energji w doprowadzenie do rozbrojenia, sama musi myśleć o — bezpośredniem czy pośredniem — spotęgowaniu zbrojeń! Tragedja, nietylko osobista dla MacDonalda, ale dla całej powojennej polityki angielskiej. Tasama Anglja, która proteguje dozbrojenie Niemiec jako rzekomy warunek rozbrojenia wszystkich, musi myśleć o własnem dozbrojeniu, choćby tylko powietrznem.

W taki sposób, którego rozwój idzie niepowstrzymanie w kierunku wyścigu zbrojeń, konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do wprost przeciwnego celu. Niemcy się zbroją, Francja nie myśli o rozbrojeniu, Anglja — jak twierdzą — musi powiększyć swe lotnictwo, o ile nie zechce skorzystać z pomocy francuskiej; o zbrojeniach Japonji i o odpowiedzi na nie Stanów Zjednoczonych i Rosji wróble opowiadają na dachach. Cały świat zmienia się w jeden obóz wojenny, wydaje się coraz więcej miljardów na przygotowania — czego: wojny czy pokoju?

Pamiętają wszyscy, że i przed wojną światową szermowano starorzymskiem hasłem: jeżeli chcesz pokoju, przygotowuj wojnę. I przygotowywano wojnę tak długo, aż wybuchła. Teraz historja powtarza się. Czy to się stanie za rok czy za dwa — wedle obecnej sytuacji świat znowu — jak mówiono po wojnie — naoślep pędzi do katastrofy.

Stosunki polsko-czechosłowackie.

Opublikowany w związku z posiedzeniem rady ministrów komunikat stwierdza, że w ramach omówienia stosunków czechosłowacko-polskich minister Benesz złożył sprawozdanie, **w którem nakreślił możliwości uregulowania obustronnych stosunków w formie, która mogłaby być przyjęta przez obie strony.** Komunikat stwierdza dalej, że rada ministrów jednogłośnie zaaprobowała wywody ministra Benesza.

Komunikat nie podaje bliższych szczegółów oświadczenia ministra Benesza.

Oświadczenie posła Chobota.

W czasie posiedzenia Izby socjalistyczny poseł polski Chobot złożył oświadczenie, w którem stwierdził, że jako przedstawiciel mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim uważa za swój obowiązek podkreślić gotowość do współpracy pomiędzy ludnością polską i czechosłowacką celem stworzenia przyjacielskich stosunków polsko-czechosłowackich.

„Jestem przekonany — oświadczył pos. Chobot — że przeważająca większość narodu polskiego pragnie porozumienia i współpracy obu bratnich narodów".

Europa złożyła Ameryce ultimatum w sprawie długów wojennych.

Pismo „New York American" donosi, że dłużnicy europejscy złożyli **ultimatum prezydentowi Rooseveltowi,** w którem oświadczają, że Stany Zjednoczone nie otrzymają ulg handlowych dopóty, **dopóki nie będzie zawarty układ w sprawie zmniejszenia długów wojennych.** Korespondent zaznacza, że Wielka Brytanja, Francja i Włosprawę tę omawiały podczas nieoficjalnych rozmów dyplomatycznych.

Polityka rolna w Niemczech.

W Monachjum obradował **pierwszy kongres narodowo-socjalistycznych organizacyj chłopskich.** Min. Darre zapowiedział wydanie dalszych zarządzeń w dziedzinie gospodarki zbożowej.

Dziennik ustaw Rzeszy ogłasza dwa rozporządzenia, mające **zapobiec podwyżce cen na surowce i artykuły przemysłu włókienniczego oraz skórniczego w Niemczech.** Za przekroczenie tych przepisów przewidziane są bardzo surowe kary więzienia i grzywien. Rozporządzenia te pozostają w związku z ustawą o zakazie importu surowców.

Przed burzą na oceanie Spokojnym.

Po podbiciu Mandżurji Japonja uznała, iż nadszedł czas na rozciągnięcie swego protektoratu nad Chinami i w dniu 17 kwietnia br. ogłosiła krótko i węzłowato, że **Japonja nie dopuści, by jakiekolwiek państwo dopomagało Chinom do uniezależnienia się politycznego i wojskowego od Japonji.** Innemi słowy proklamowała powrót na całej linji do polityki osławionych 21 punktów, które Japonja, korzystając z wojny światowej, narzuciła ówczesnemu prezydentowi Chin Juanszikajowi w r. 1915, a które równały się formalnemu protektoratowi japońskiemu nad kolosem chińskim.

Wywołało to niemałe poruszenie wśród wielkich mocarstw, a szczególnie Anglji, Ameryki i Rosji. Zdaje się zbliżać wielki porachunek pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją o panowanie nad oceanem Spokojnym.

W samych Chinach polityka Japonji wywołuje oburzenie i protesty przeciwko mięszaniu się Japonji do stosunków wewnętrznych w Chinach.

Hiszpanja wciąż w niepokoju.

Z Hiszpanji donoszą o zamachu bombowym na min. spraw wewnętrznych Alonzo. Minister cudem ocalał. Socjaliści, obawiając się zamachu stanu ze strony prawicy przygotowują się do akcji czynnej. Podobno nie jest wykluczone przesilenie na stanowisku Prezydenta Republiki.

Najdłuższy tunel świata.

W hrabstwie Cheshire w Anglji istnieje tunel, łączący Liverpool z Birkenhead, a mający 2,13 mil angielskich długości, 36 stóp szerokości, a ze ścieżką dla pieszych 46 stóp. Obecnie jest to największy tunel w świecie.

Ludowcy przed sądami.

Za opuszczenie „sanacyjnych" wyborów sprawa o terror.

Niedawno przed sądem grodzkim **w Ostrowcu pow. opatowskiego** odbyła się rozprawa **przeciw 7-miu ludowcom z gminy Waśniów** o to, że jakoby mieli się dopuścić gwałtu podczas wyborów do Rady gromadzkiej we wsi **Kotarszyn.** Oskarżała policja z Waśniowa. Na ławie oskarżonych zasiedli: **J. Soboń, Zapała, Ign. Raczyński, Tokarska** i inni.

Na rozprawie okazało się, że przewodniczący owych wyborów, a zarazem główny świadek oskarżenia, **nauczyciel Makulski** z Prusinowic, zeznał, że w czasie głosowania zgłoszone były 2 listy: jedna przez urząd gminy, a druga przez gromadę wiejską. Obie listy zostały uznane za ważne, a potem on sam, jako przewodniczący z komisją, wedle swojego widzimisię sporządził trzecią listę, na którą powpisywał kandydatów z 2-ch poprzednich list. Na tę trzecią listę kazał ludziom głosować. Chłopi z Kotarszyna znali dobrze regulamin wyborczy i wiedzieli, że takie wybory są **sprzeczne z regulaminem.** Więc na znak protestu wyszli wszyscy na dwór, nie chcieli głosować i zażądali zwrotu zgłoszonej listy, skoro nie została wzięta pod uwagę w sposób prawem przepisany. Nauczyciel na rozprawie przyznał, że czytał regulamin dwa razy, ale nie może powiedzieć, aby go dobrze rozumiał.

Sąd uznał, że obywatele gromady Kotarszyn i Zagaje mieli prawo opuścić takie wybory, tembardziej, że niema przymusu przy wyborach, mieli również prawo wycofać listę przez siebie zgłoszoną. W czynach chłopów sąd **nie dopatrzył się terroru i oczywiście wydał wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych.**

Obronę wnosili: p. mec. Ignatowski z Ostrowca i apl. adw. **posel B. Babski.**

Ludowiec Kotarszyna.

Straszna śmierć w płomieniach matki z 3 dzieci.

Wieś Lesiaki w powiecie sieradzkim była widownią tragicznej śmierci 4 osób w płomieniach palącego się domu. W zagrodzie Franciszka Krzemienia wybuchł pożar. Ogień rozszerzył się z niezmierną szybkością i w krótkim czasie objął cały dom i dwie zagrody. Żona Krzemienia, nieprzytomna z rozpaczy, pochwyciła troje drobnych dzieci i rzuciła się w płomienie. Obecni usiłowali ją uratować, lecz w tej chwili zawalił się sufit, grzebiąc matkę z trojgiem dzieci. Krzemieniową okropnie poparzoną w agonji odwieziono do szpitala. Po ugaszeniu ognia odnaleziono trzy zwęglone ciałka dzieci. Ogień zaprószył kot, który wygrzewając się na przypiecku, zapalił na sobie sierść i wystraszony okropnie ukrył się na strychu, a następnie w oborze, wszędzie wzniecając ogień.

Chciała otruć ojca — staruszka.

Dnia 26 kwietnia br. Walerja Pytel z Tomic pow. Wadowice w zamiarze zagarnięcia majątku swego ojca staruszka, liczącego lat 80, wsypała mu do zupy większą ilość cjanku potasu. Ojciec wyrodnej córki, J. Słowik, skosztowawszy posiłku, odczuł gorycz, wobec czego zorjentował się odrazu, że córka jego prawdopodobnie chciała go otruć. Skorzystawszy z jej nieuwagi wydobył z ust. niezjedzony pokarm oraz z zupy kilka ziemniaków o silnem niebieskiem zabarwieniu i wręczył je jako dowody rzeczowe organom P. P. Słowik doznał tylko lekkich bólów wewnętrznych. Sprawę przekazano władzom sądowym.

Dlaczego chłopi ubożeją?

Stan gospodarczy wsi przedstawia obraz wprost rozpaczliwy. Nie tylko nie ma widoków poprawy, ale przeciwnie, o ile się nie położy temu końca, to zło pogłębiać się będzie coraz bardziej.

Słusznie chłopi pragną wiedzieć, dlaczego nastały dla nich tak ciężkie czasy, które pogrążają ich z rodzinami w skrajnej nędzy. Pytają oni siebie i innych, gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy, gdzie jest źródło zła, które trzeba poznać, ażeby tej niedoli kres położyć.

Szukajmy zatem tego źródła i zacznijmy od wsi. Może to sami chłopi są sprawcami tej ruiny gospodarczej? Chyba największy wróg nie zaprzeczy tej prawdzie, że pracują rzetelnie i uczciwie, nie żałują siebie, harują, jak woły. Przecież pola są zorane i zasiane, mimo że plon się nie opłaca. Odejmują sobie od ust, a nawet dzieciom swoim, ażeby zanieść do miasta drób, czy jaja, masło czy mleko i sprzedać za byleco, żeby tylko opędzić najkonieczniejsze potrzeby w gospodarstwie. Wiemy, że nie chłopi dyktują cenę za swój produkt i swoją pracę, ale biorą to, co im się daje mimo widocznej krzywdy. **A zatem nikt nie jest w stanie dopatrzeć się źródła nędzy wsi z winy chłopów.**

Istnieje ono poza wsią, poza chłopami; szukać je należy gdzieindziej. Nawet gdy się uwzględni częściowy wpływ kryzysu gospodarczego w świecie na położenie w Polsce, to **mimo wszystko główne przyczyny nędzy wsi tkwią w błędnych zasadach gospodarki państwowej ostatnich lat.**

Oto obóz rządzący wbrew doświadczeniom historji wyszedł z założenia, że sprawy gospodarcze nie mają znaczenia decydującego, że jeszcze żadne państwo nie upadło z przyczyn gospodarczych. **Dlatego też czynnik gospodarczy podporządkował politycznemu.** Tem się tłumaczy, że zlekceważono znaczenie produkcji chłopskiej, mimo że wartość wywozu masła, jaj, świń, zajmuje w bilansie handlowym poważne miejsce; **odmówiono gospodarstwu chłopskiemu należytej ochrony i opieki w umowach handlowych z innemi państwami,** zapomniano o utrzymywaniu takich stosunków z sąsiadami, iżby eksport do ich krajów był możliwy. W polityce zagranicznej stracono z oczu cele gospodarcze.

Dopiero po kilku latach okazało się, że z największą szkodą dla gospodarstwa narodowego, **zmarnotrawiono dorobek poprzednich t. zw. „słabych" rządów, które mimo wielkich trudności zdołały uzyskać korzystne warunki dla zbytu chłopskiej produkcji w sąsiednich państwach a w szczególności w Austrji i Czechosłowacji.**

Przypatrzmy się, **co mówią cyfry urzędowe, dotyczące naszego eksportu w latach 1928 i 1933 i porównajmy je ze sobą:**

W r. 1928 wywieziono:

1) masła 19.974 ton za	cenę	66.3	milj. zł.
2) jaj 54.531 ton za	„	144.6	„
3) bydła rogat. 3.308 szt. za	„	3.6	„
4) nierogacizny 1,279.000 za	„	208.0	„
	Razem	422.5	milj. zł.

A zatem wartość wywiezionej produkcji chłopskiej w r. 1928 wyniosła 422.5 milj. zł. W tem wywieziono do Austrji nierogacizny za 100 milj. zł., zaś do Czechosłowacji za 108 milj. zł.

Natomiast w r. 1933 wywieziono:

1) masła 1.609 ton za	cenę	4.4	milj. zł.
2) jaj 23.505 ton za	„	33.6	„
3) bydła rogat. 2.315 szt. za	„	1.3	„
4) nierogacizny 107.000 za	„	12.0	„
	Razem	51.3	milj. zł.

W tem eksport nierogacizny do Austrji wyniósł tylko 8 milj., zaś do Czechosłowacji tylko 332 tysięcy zł.

Liczby powyższe mówią same za siebie. Ale też dziwić się temu nie można. **Wiemy, jakie mamy stosunki z Austrją i z Czechosłowacją. Płaci się za to bardzo słono.**

Staje się jasnem, że gdy niema dla produkcji chłopskiej eksportu, który reguluje ceny na rynku wewnętrznym, to spada ona bardzo nisko, czego jesteśmy świadkami. **Tu tkwi jedno z głównych przyczyn zubożenia wsi.**

A przecież można było do tego niedopuścić, gdyby się miało interes wsi na oku.

Czyż trzeba przekonywać, że **dopiero rządy ludowe zapewnią chłopom, ich pracy i gospodarstwu, należytą ochronę i opiekę oraz ulżą ich ciężkiej niedoli.** **W. O.**

Za jakie winy?

Ks. Bachota, proboszcz w Rakszawie został po uroczystościach jubileuszowych ku czci **Witosa** i po znanych wypadkach w Grodzisku aresztowany, wywieziony do Łańcuta, Rzeszowa, Krakowa, poddany pod obserwację lekarzy-psychjatrów, następnie zasądzony przez sąd grodzki w Łańcucie za przestępstwo z art. 127 uk. tj. za obrazę władzy przez to popełnioną, że nazwał Witosa męczennikiem, oraz z art. 170 uk. przez to popełnione, że „publicznie rozpowszechnial fałszywe wiadomości". Za przestępstwa te skazany został na karę więzienia przez 7 miesięcy i grzywnę 1000 zł. Na skutek apelacji ks. Bachoty sąd apelacyjny uwolnił go od oskarżenia z art. 170 uk. obniżył mu karę do 5 miesięcy, ową zawiesił na 4 lata, zniósł grzywnę.

Wobec treści wyroku sądu apelacyjnego należało się spodziewać przywrócenia ks. Bachoty na probostwo w Rakszawie, względnie inne probostwo.

Innego zdania jest biskup przemyski, bo nie tylko pod klątwą zakazał ks. Bachocie pokazywania się w powiecie łańcuckim, ale nawet zabronil mu uczenia dzieci wiejskich w szkole, o przywróceniu na probostwo ani mowy niema.

Tula się więc ks. Bachota po kolegach, znajomych, którzy przypominają mu historję z księdzem Stojałowskim, co za serce, okazane ludowi spotkał się z klątwą biskupa, utratą probostwa, poniewierką i prześladowaniami, nawet mszy św. zabroniono mu odprawiać. Ks. Bachoty nie pozbawiono jeszcze tego prawa, natomiast kazania jego są pilnie słuchane i spisywane, a za jedno miał nawet doniesienie karne.

Mówił o nierozerwalności małżeństwa, którą ustanowił Chrystus, wobec czego ani cesarze, ani króle, ani sejmy nie mają w tej sprawie nic do zmiany.

Doniesienie brzmialo, że „ks. Bachota krytykował małżeństwo Pana Prezydenta". Przesłuchano szereg świadków, którzy stwierdzili zupełną bezpodstawność doniesienia, wobec czego prokurator umorzył dochodzenia.

KALENDARZYK.

Maj.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
6 N.	**5 po W.** Jana w Oleju	3	57	7	5
7 P.	† Domiceli, Flaw	3	55	7	6
8 W.	† Stanisława bisk.	3	53	7	8
9 S.	† Grzegorza N.	3	51	7	9
10 C.	**Wniebowst. P. J.**	3	49	7	11
11 P.	Adolfa. Mamerta	3	47	7	12
12 S	Pankracego. Ner.	3	45	7	14
13 N.	**po Wnieb.** Serw.	3	43	7	15

Nienotowany spadek obiegu pieniądza.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia b. r. wykazuje **dalszy spadek banknotów do nienotowanego poziomu złotych 897 miljonów 800 tysięcy.** Poszczególne pozycje bilansu na 20 b. m. są następujące: zapas złota **zmniejszył się** o 600.000 zł. do 482,000.000 zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz **zmniejszył się** o 5,900.000 zł. i wyniósł 59.100.000 zł. **Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 28,600.000 zł. i wyniósł 897,800.000 zł.** Pokrycie złotem wzrosło i wynosi 46.62 procent, przekraczając normę statutową o blisko 17 punktów.

Równocześnie ze spadkiem obiegu banknotów nastąpił w drugiej dekadzie również **spadek obiegu bilonu.** Obieg bilonu na 20 b. m. wynosił ogółem 316,600.000 zł., w czem monet srebrnych było na sumę 238,300.000 zł., a monet bronzowych i niklowych na 78,300.000 zł. W porównaniu z poprzednią dekadą obieg bilonu zmniejszył się o 23,100.000 zł.

Odroczenie służby wojskowej.

W myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej Dz. U. R. P. Nr. 60/30, poz. 455), odroczenie odbycia czynnej służby wojskowej, może być udzielone:

1) **osobom odbywającym studja naukowe teoretyczne i praktyczne;**

2) **jedynym żywicielom rodziny;**

3) **właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych.**

Poborowi, którzy zamierzają starać się o odroczenie terminu służby wojskowej z tytułu studjów teoretycznych, względnie praktycznych, winni złożyć podania z dołączeniem zaświadczenia odpowiedniego zakładu naukowego lub odpisu zaświadczenia komisji poborowej, o ile zaś chodzi o uczniów terminujących w rzemiośle, zaświadczenia o odbywaniu nauki w rzemiośle, względnie w przemyśle lub handlu — do władz administracyjnych I. instancji (Starostwo) właściwych dla miejsca zamieszkania poborowego, w ciągu 14 dni po uznaniu ich za zdolnych do czynnej służby wojskowej.

Gdyby okoliczności, uzasadniające prawo do ubiegania się o odroczenie, powstały po upływie tych 14 dni, podania winny być wnoszone nie później, niż w 4 tygodnie od chwili uzyskania wiadomości o tych okolicznościach.

Poborowi, starający się o odroczenie służby wojskowej z tytułu praw jedynych żywicieli rodziny lub z tytułu odziedziczonego gospodarstwa rolnego. winni w tych samych terminach składać podanie z załączeniem zaświadczeń, że są jedynymi żywicielami rodzin, lub właścicielami odziedziczonych gospodarstw rolnych, również do władz administr. I. instancji.

Poborowi, zamierzający starać się o przedłużenie dotychczas posiadanych odroczeń służby wojskowej z wyżej podanych tytułów, względnie o ulgę 5-miesięczną służby wojskowej z art. 62 ustawy, winni złożyć podania do urzędów starostw najpóźniej do 1 lipca b. r.

W razie uchybienia terminu bez usprawiedliwienia przyczyn, podania poborowych (lub ich rodzin) pozostawione będą bez rozpatrzenia, przyczem tłumaczenie opóźnienia nieznajomością przepisów nie będzie brane pod uwagę.

Odpowiedzi Redakcji.

F. O.: Tak zwany Związek Młodzieży Ludowej w zielonych koszulach i czapkach jest podwórkiem sanacyjnym. Chłopi nie powinni go tolerować wśród siebie i w niczem mu nie udzielać poparcia, podobnie, jak organizacji „Strzelca". Jedno i drugie to bicze na grzbiety chłopskie. — **P. Lenert S. Mazańcowice:** Książkę doręczy przy sposobności inkasent Paszek, albo prosimy wpłacić na P. K. O. 50 groszy, to książkę poślemy pocztą. Numer konta 411402. —**Jaśkowi z pod Świętego Krzyża:** „Wspomnienia o panu Duraku", który — jak piszecie — przedtem nazywał „sanatorów" „tresowanemi bykami" i wołał „niech zdechnie sanacja" — nie zamieścimy — bo taki człowiek po zdradzie, nawet wspomnienia nie wart. Niech go tam czule przygarną owe „tresowane ..." i kto wie, czy go nie wytresują. — **W. P. Krawczyński Fr., p. Pyrz J.:** Wiersze Panów, jeśli będzie wolne miejsce, wydrukujemy, lekkie czyniąc jednak poprawki. — **W. P. Gałuszka Jan** (Porąbka koło Kęt): Sprawę taką jak Pan ma z tym podatkiem, to zdaje się wszyscy obywatele w Polsce dziś mają. Trudno. — **W. P. K. F.** (gmina Ryglice): Kołatał Pan i wykołatał. Prosimy o jakiś obszerniejszy artykuł na temat, jaki Panu najlepiej odpowiada. Ten, który mamy, już nieaktualny. — **Gertruda:** Ponieważ na Wielkanoc były inne artykuły, więc ten odpadł. Prosimy jednak nie zapominać o „Piaście" i pisać częściej. — **W. P. Emil Dziedzic:** Wiersza „Po zimie" nie wydrukujemy. — **W. P. Rydz Jan:** Na ten temat już był artykuł w „Piaście". — **W. P. Wiernuszowa:** Wiersz i artykuł syna Pani naprawdę ładny, ale nadaje się do polskiego pisma zagranicą. Przysłanych rzeczy z zasady nie zwracamy. — **W. P. Jan Strugała:** Oprócz krytyki potrzebna praca, to i w powiecie ilość Kół się powiększy. — **W. P. Stanisław Wawro:** Z Kołem przy M. T. R. możecie mieć jeszcze tyle kłopotu, że M. T. R. (centrala) może Wam w przyszłości Dom Ludowy zabrać. Należy więc iść drogą samodzielną lub z młodzieżą usamodzielnioną.

ROZMAITOŚCI.

URATOWANA W OSTATNIEJ CHWILI WYGRANA Z DOLARÓWKI. Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie w rodzinie H. W., która znalazła się w bardzo krytycznych warunkach materjalnych. Doszło do tego, że postanowiono sprzedać dolarówkę, która była jedyną nadzieją na wypadek wygranej. W tym celu W. udał się do jednego z kantorów wymiany z zamiarem sprzedaży obligacji. Przed zakończeniem transakcji interesant prosił o pokazanie mu tabelki wylosowanych numerów. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie posiadacza dolarówki, gdy dowiedział się, że padła na nią wygrana 3000 dolarów. Czempredzej udał się W. do banku, gdzie wypłacono mu 27.000 złotych.

„HABSBURG-LOTHRINGEN S. A.". Do rejestru handlowego w Wiedniu wciągnięto wpis o ukonstytuowaniu się spółki hotelowej pod firmą „Habsburg-Lothringen". Siedzibą centrali spółki jest Bad Gastein. Głównymi akcjonarjuszami są arcyksiężniczki Germana i Agnieszka z linji toskańskiej, zamieszkałe stale w Schwertbergu, w Górnej Austrji. Utworzenie spółki pozostaje w związku ze spodziewanem zniesieniem ustawy o konfiskacie dóbr Habsburgów.

KATASTROFA SAMOCHODOWA NA POMORZU. Na szosie Kościerzyna—Stężyca zdarzył się wypadek samochodowy, zakończony śmiercią jednej osoby i poważnem okaleczeniem drugiej. — Ekspedjent p. Wiktor Myszkowski z Kościerzyny wyjechał samochodem ciężarowym na jarmark do Sulęczyna, zabierając do samochodu towar handlarzy jarmarcznych, którzy zajęli miejsca na skrzyniach. W pobliżu Skoszewa na ostrym zakręcie jedna ściana samochodu otworzyła się, a siedzący na skrzyniach ludzie siłą rozpędu wyrzuceni zostali na szosę. Myszkowski wskutek uderzenia o kamień przydrożny rozbił sobie czaszkę. Po przewiezieniu do szpitala zmarł bez odzyskania przytomności. — Inny pasażer samochodu Fritz Schmidtmeier odniósł poważne okaleczenia głowy. Stan jego jest beznadziejny.

SENSACYJNA AFERA W SANACYJNYM ZWIĄZKU POCZTOWCÓW. Warszawski urząd śledczy wpadł na trop wielkich nadużyć, dokonanych w Związku pracowników pocztowo-telegraficznych. Przed pewnym czasem Związek nabył willę w Krynicy. Willa ta miała być przeznaczona dla pracowników poczt i telegrafów, udających się do uzdrowisk. Za willę zapłacono 380.000 zł. Niebawem po zawarciu transakcji wpłynęły doniesienia, wedle których rzeczywista wartość nabytego objektu wynosiła 60.000 zł. i za taką cenę właściciele szukali nabywców. Nikt jednak nie zgłaszał się. Według dotychczas zebranych danych, najprawdopodobniej nabywcy z ramienia organizacji pracowników pocztowych nie zapłacili ponad cenę faktyczną, zaś nadpłaconemi krociami musiano się podzielić. Narazie szczegóły afery są trzymane w ścisłej tajemnicy. W związku z wykrytą aferą, urząd śledczy delegował do Krynicy jednego z oficerów, który przeprowadził na miejscu dochodzenie.

KONFISKATA 20.000 PŁYT GRAMOFONOWYCH. W Warszawie we wszystkich większych sklepach muzycznych i składach gramofonowych przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu bezpraw nie nagranej płyty, naskutek skargi wniesionej przez kompozytora Wars-Warszawskiego. Kompozytor wystąpił przeciwko wytwórni „Lenora" o odszkodowanie za wydanie jego utworów p. t. „Trochę miłości". Zajęto ogółem około 20.000 płyt.

EWAKUACJA 500 ŻEBRAKÓW Z WARSZAWY. Na podstawie wyroków w sądzie do spraw żebractwa i włóczęgostwa w ostatnich dniach ewakuowano przymusowo z Warszawy do domu pracy przymusowej w Oryszewie około 300 żebraków. W Oryszewie znajduje się obecnie około 150 internowanych żebraków, nie licząc 20, którzy opuścili już zakład. Niezależnie od tego do 1 kwietnia 130 żebraków umieszczono przymusowo w zakładach opiekuńczych. Pozatem dokonano selekcji mieszkańców domów noclegowych, na podstawie której umieszczono w drodze dobrowolnej w zakładach opiekuńczych około 200 żebraków i żebraczek. W ten sposób wycofano z ulic Warszawy około 500 żebraków. Niezależnie od tego znaczna liczba włóczęgów, w obawie stawienia przed sądem, opuściła domy noclegowe, udając się z własnego impulsu na prowincję, przeważnie do rodzin.

TRZY NIESZCZĘŚCIA NARAZ. Na przedmieściu Katowic Zawodzie we środę popołudniu posterunkowy Łukasiewicz najechał motocyklem na 68-letniego Hermana Kowolika, skutkiem czego ten doznał złamania nogi. Samochód pogotowia ratunkowego, odwożąc Kowolika do szpitala, najechał na 4-letnią Natalję Gerlich i 6-letnią Hildę Cuprynę. Obie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu.

DWIE CÓRKI ZABIŁY KIJAMI SWOJĄ MATKĘ. We wsi Wrocimowice pow. miechowskiego w czasie bójki o pole zabita została przez dwie swoje córki kijami Marja Prześlicowa. Obie sprawczynie morderstwa aresztowano.

TAJEMNICZE ZAMORDOWANIE UCZNIA. — W nocy na wtorek we Włochach pod Warszawą został uderzony siekierą przez nieznanego sprawcę 18-letni Zygmunt Kaleta, uczeń, zamieszkały we Włochach. Otrzymał on rany rąbane lewej połowy twarzy i czaszki. Ofiarę zbrodni przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Odszukaniem zbrodniarza zajęła się policja powiatu warszawskiego.

BOHATER WYPRAWY „CZELUSKINA" PRZEJEDZIE PRZEZ WARSZAWĘ. Wkońcu przyszłego miesiąca oczekiwany jest przejazd przez Polskę bohatera wyprawy arktycznej „Czeluskina", prof. Schmiedta. Prof. Schmiedt wraca do Rosji przez Amerykę i zachodnią Europę. W Warszawie bawić będzie wraz z kilku członkami ekspedycji.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1848" lub P. Bobka p. t. „Dzieje Chłopa Polskiego" według wyboru otrzyma kto w czasie od dnia 20 kwietnia do 20 maja br. zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów „Piasta". Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta", którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie zł 10.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta" dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu! Wychodzi raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marciukowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.